

kwentnie realizowała to postanowienie w życiu. Chciała bowiem przez cierpienie upodobnić się do Chrystusa Ukrzyżowanego. Wszystkie myśli, pragnienia, słowa i czyny, udręki ciała i duszy poświęciła w sposób bezinteresowny Jezusowi w Akcie heroicznej miłości. Błogosławiona traktowała cierpienia, które ją dotykały, jako zadośćuczynienie za grzechy swoje i innych. Łączyła się w ten sposób z krzyżem Chrystusa, który przez swoją Mękę i Śmierć zadośćuczynił Bogu Ojcu za grzechy wszystkich ludzi. Cierpienie w życiu Matki Bernardyny było złączone z miłością, dlatego posiadało charakter twórczy. Błogosławiona była świadoma, że przyjmując z miłością wszelkie udręki, „dopełniała braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (por. Kol 1, 24) - Kościół świętych ale zarazem grzeszników. Jak stwierdził Jan Paweł II: „O ile człowiek staje się uczestnikiem cierpień Chrystusa - [tak zapewne było w życiu siostry Bernardyny], w jakimkolwiek miejscu świata i czasie historii na swój sposób dopełnia to cierpienie, przez które Chrystus dokonał Odkupienia świata (...). Odkupienie dokonane mocą zadość czyniącej miłości, jest stale otwarte na każdą miłość, która wyraża się w ludzkim cierpieniu” [Salvifici doloris 24]. Błogosławiona zrozumiała tą prawdę. Dlatego pragnęła cierpieć z miłości.

Chrystocentryzm duchowości siostry Bernardyny wyrażał się również w postawie wobec cierpiących. Błogosławiona sama doświadczając bólu, nie zamknęła się w sobie, ale idąc za przykładem swojego Pana, „Króla swej duszy”, przybliżała się nieustannie do świata ludzkiego cierpienia. Jak słusznie zauważył Jan Paweł II, w jej czynnej postawie wobec cierpiących bliźnich, głębokiej wrażliwości na ludzkie cierpienie, delikatności, otwarcia na innych, objawił się „geniusz kobiety”, godność kobiety i wielkość jej powołania. Na wzór Jezusa miłosiernego Błogosławiona pragnęła ocierać łzy, pocieszać, pomagać innym na wszelki możliwy dla niej sposób. Chęć czynienia miłosierdzia płynęła ze świadomości, że w cierpiących bliźnich obecny jest sam Chrystus. W nich służyła Ukrzyżowanemu Oblubieńcowi. Do tego zachęcała również siostry. W życiu Błogosławionej „kontemplacja cierpiącego oblicza Jezusa” łączyła się z czynną postawą wobec braci i sióstr, znajdujących się w jakiegokolwiek potrzebie. Miłosierdzie wobec ubogich wyływało z modlitwy, a także z łączenia własnych cierpień z Chrystusem Ukrzyżowanym.

ks. Marceli Frączek



„Jeśli ziarno obumrze... przyniesie plon obfity”. Trwając w wielkopostnym trudzie nawracania się, przemiany naszego serca, wybiegamy myślom ku świętom paschalnym, kiedy będziemy przeżywać i świętować nowy początek, obfity plon śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa. Niech On sam napętni nas wszystkich radością i pokojem, i uczyni odważnymi świadkami swojej miłości - redakcja

Odpowiedzialni: s. Agnieszka Koteja, a-koteja@tlen.pl [0-12/413-55-99]
br. Marek Bartoś, bratmarek.alb@zakon.opoka.org.pl [0-12/42-95-664]

Którędy



3
(51)
2010

BOGATA RZECZYWISTOŚĆ CIERPIENIA

W ten sposób zatytułował pierwszy rozdział swej pracy o cierpieniu w życiu bł. Bernardyny ks. M. Frączek, obecnie kapelan szpitala. Przytoczymy fragment, w którym wylicza jej dolegliwości, gdyż zwykle wiemy, że chorowała na cukrzycę, ale nie pamiętamy więcej szczegółów. Zacytujemy także większość zakończenia, w którym Autor przedstawia w skrócie sposób przeżywania i znaczenie cierpienia w życiu Błogosławionej¹ - s. A.

KS. MARCELI FRĄCZEK

Cierpienie w życiu i nauczaniu bł. Siostry Bernardyny Marii Jabłońskiej

praca magisterska – WSD
Kielce 2001

Cierpienia cielesne. Ojciec Józef Matlak w mowie żałobnej, wygłoszonej w trzydziestym dniu od śmierci Matki Bernardyny, zauważył, iż „nie było prawie cierpienia ciała, którymi by Bóg nie dotknął tej wielkiej niewiasty”. Matka posiadała dość zdrową i silną konstrukcję fizyczną. W młodym wieku, mając zaledwie szesnaście lat pozwałała sobie na długie i uciążliwe posty, umartwienia, które znacznie musiały wpłynąć na jej fizyczną kondycję. Jedna z sióstr stwierdza, że kiedy kończyła się jedna choroba Matki, zaczynała się druga. Dlatego siostry przyzwyczyły się do Starszej Zgromadzenia chorej i słabej, a jednak pogodnej. Podobnie siostra Placyda wyznała, że od czasu wstąpienia do Zgromadzenia w 1924 roku zapamiętała, iż Matka była stale chora na różne, ciężkie choroby. Lekarz Błogosławionej, dr Kramarzyński relacjonował, iż cały organizm Matki, poza płucami był ogromnie schorzały, a większość chorób wynikała ze złej przemiany materii. Na taką przemianę wpływały: ogólne wyczerpanie całego organizmu, a także tryb życia polegający na niedożywieniu, braku ruchu, braku wypoczynku.

¹ W pisemku pominęliśmy przypisy. Autor cytuje maszynopisy z ASA: *Konferencje o Matce Bernardynie* ks. J. Matlaka, *Wspomnienie* s. Placydy, *Kronikę* z lat 1928-1932, pisaną przez ks. Lewandowskiego, oraz zapiski s. Germany Nowakowskiej z lat 1939-1940, a także książki s. Magdaleny Karczmarzy i s. Ambrozji Stelmach.

Choroby Matki. Na podstawie tekstów źródłowych można wyliczyć jakie choroby towarzyszyły siostrze Bernardynie. Ojciec Józef Matlak wspominał, że już w 1904 roku Błogosławiona uległa poważnemu porażeniu, na tle reumatycznym połączonemu z przeziębieniem. Groziła jej nawet śmierć. W konsekwencji po chorobie tej pozostało częściowe porażenie oka. Następnie, wskutek wielkiego wysiłku oberwała nerkę, dlatego przez pewien czas miała trudności z chodzeniem i wszelkim poruszaniem się. Na skutek dolegliwości reumatycznych zaczęły jej kruszeć i wypadać zęby. To również powodowało ogromny ból. W roku 1913 Błogosławiona zachorowała na zapalenie wyrostka robaczkowego. Operacja jednak nie mogła się odbyć z powodu słabego serca Bernardyny. Prawie pół roku musiała spędzić w łóżku.

Przez szereg lat Matka cierpiała z powodu ciężkich ataków serca, z których każdy groził śmiercią. Z czasem pojawiły się również kamienie nerkowe i zapalenie woreczka żółciowego. Silnym atakom kamieni nerkowych towarzyszyły krwotoki. Ojciec Matlak wspominał, że podczas tych „strasznych” ataków, które powtarzały się w ciągu trzech lat, Matka, która często „sztywniała z przejmującego bólu i zlana była zimnym potem”, mówiła cicho: „Jezu, kiedy już będzie koniec”. Ponadto błogosławiona zmagala się często z niestrawnością i dolegliwościami żołądka. Bywały dni, w których nie mogła przyjąć żadnego pożywienia. W 1923 roku zachorowała na bardzo silne zapalenie płuc, które „mało nie przyprawiło ją o śmierć”.

Jedna z sióstr stwierdziła, że kiedy wstępowała do Zgromadzenia w maju 1924 roku, nie spotkała Matki, ponieważ była ona ciężko chora na zapalenie płuc. Starsza Zgromadzenia cierpiała również na silne bóle głowy, spowodowane zapaleniem rogówki i tęczówki w obu oczach. To jednak nie wszystkie choroby na które cierpiała siostra Bernardyna. Ojciec Czesław Lewandowski, autor Kroniki Zgromadzenia, kierownik duchowy Błogosławionej, wymienił bowiem ponadto, między innymi: „pęknięcie żyłki w płucach, wybuch krwi częściowy, astmy, niestrawności żołądka, ciężka migrena, bezkrwistość (...)”. Te liczne choroby sprawiły, że siostra Bernardyna prawie nie opuszczała domu zakonnego na Prądniku Czerwonym w Krakowie od grudnia 1930 roku do września 1939 roku. Jedna z sióstr wspominała ten czas następująco: „Jak więzień siedziała Matka w swoim pokoju i przyjmowała wszystkie nasze najdrobniejsze sprawy”.

W notatkach kronikarskich Ojca Lewandowskiego z roku 1931 czytamy: „Od 5.09. do 26.09. Matka Starsza ciężko chorowała na kamienie nerkowe, leżała cały czas, a dnia 26.09. ustąpił kamień jak fasola. Lekarz uznał to za nadzwyczajny i niezwykle wypadek”. W październiku tego samego roku, dokładnie od 23.10., z powodu zmęczenia organizmu, siostrze Bernardynie dokuczały duszności i wysokie ciśnienie. Pod datą 27.12.1931 znajduje się w Kronice następujący zapis: „Matka Starsza znowu choruje, od czasów stawiania jej baniek utworzył się jej wysięk i widać było jakieś zakażenie, bo pojawiła się ropa w owym wrzodzie (...). Stąd i gorączka. P. dr Kramarzyński przyjeżdża do niej, był i dzisiaj 27.12. Kazał dawać okłady ciepłe na ten wrzód na szyi, za uchem powstały”. Ostatni dzień roku 1931 siostra Bernardyna przeżywała, leżąc w łóżku z powodu wspomniane-

go wrzodu na szyi, który nie chciał pękać. Miała dużą gorączkę i była bardzo zmęczona. Dopiero w styczniu 1932 roku wrzód pękł, przez co Matka poczuła się trochę lepiej. Jednak w kwietniu tego samego roku miała bardzo wysokie ciśnienie, „240 uderzenia krwi do głowy”. Pod datą 08.07.1932 roku znajduje się wzmianka, że Matka chorowała jakiś czas na oko. Utworzył się jej bowiem wrzód zewnętrzny na powiekach. Pod koniec sierpnia 1932 roku Błogosławiona miała znowu podwyższone ciśnienie krwi. Zastosowanie ówczesnych metod leczniczych (stawianie baniek, pijawki) bardzo ją męczyło.

W 1933 roku na skutek złej przemiany materii Starsza Zgromadzenia zachorowała na cukrzycę, „która do końca życia - jak pisał ojciec Matlak - powoli zatruwała jej organizm i przyprawiła o ropowicę skóry, zakażenie, zatrucie i... śmierć”.

Ostatnie miesiące życia i śmierć. Rok 1940 był ostatnim dla siostry Bernardyny Jabłońskiej. Przeczuwała to już w kwietniu tego roku, czego wyrazem było porządkowanie dokumentów. Dnia 31. 07. 1940 roku, Błogosławiona była słaba, czego zresztą nie dała po sobie poznać. Wieczorem miała 38,3°C, a na plecach pojawił się pierwszy wrzód. Następnego dnia stan jej zdrowia znacznie się pogorszył. [...] W dniu 4. 08. Dr Kramarzyński i dr Karelus stwierdzili ponadto zapalenie rogówki, które po paru dniach przeszło na prawe oko. Matkę męczyły także nudności i wymioty. Dnia 10.08. dr Kramarzyński towarzyszył Matce przez całą noc, ponieważ była bardzo osłabiona. Na jej plecach uformowało się jeszcze kilka mniejszych wrzodów, bardziej jednak bolesnych. [...] Dr Kramarzyński i dr Szczeklik stwierdzili, że aby móc walczyć z chorobą, Matka musi dużo się odżywiać, aby wzmocnić organizm. Było to jednak niemożliwe z powodu ciągłych wymiotów, jakie męczyły chorą i braku apetytu. „Wkrótce jedenaście wielkich dziur, nie licząc mnóstwa drobniejszych, odkrywało żebra i wnętrzości. Całe ciało poorane było ropiejącymi ranami. Ból piekł ją ogniem. Zakażenie objęło wnętrzości, spaliło żołądek i przełyk, a silne wymioty krwią rwały go w strzępy, stwarzając jedną ognistą ranę. Przez ostatnie dni może z trudnością połykać tylko kropelki wody. Leży na rozognionych ranach ... trucizna pali jej wnętrzości”.

Z zakończenia. Sposób przeżywania cierpienia przez siostrę Bernardynę Jabłońską wskazuje bardzo wyraźnie na chrystocentryzm jej duchowości. Pragnęła bowiem wszystko przeżywać z Chrystusem i dla Niego. Jej pragnieniem było naśladowanie Boskiego Oblubieńca w cierpieniu, jak i w posłudze cierpiącym bliźnim. Chciała tak czynić ze względu na posłuszeństwo woli Ojca Niebieskiego. Wszystkie bolesne doświadczenia polecała Panu Bogu, ufając, że On w swojej Opatrzności potrafi wyprowadzić dobro ze zła, które ją dotykało.

Zapewne nie raz wyrwało jej się z duszy ciche westchnienie, podobne do modlitwy Jezusa w Ogrodzie Oliwnym: „Ojcze, jeśli chcesz zabierz ode mnie ten kielich” (Łk 22, 42). Ostatecznie jednak całkowicie zdawała się na wolę Ojca Niebieskiego, ufając bezgranicznie Bożej Opatrzności.

Siostra Bernardyna naśladowała Jezusa cierpiącego poprzez całkowity dar z siebie składany Bogu. Pragnęła być dla Boskiego Oblubieńca nieustanną ofiarą i konse-